

Pamięci Jana Nowakowskiego,
komunisty, zamordowanego w
1943 roku w Zwoleniu.

I

„Wyjdzie stu robotników...”

(Słowacki)

Zapłoną ulice

młodością czerwonych sztandarów.

I serca zakwitną jak pąki kasztanów:

Manifest!

Manifest Marks pisze.

Stolice nabrzmiały twierdzami barykad.

Czerwienią powiewa sztandar.

„Wyklęty” powstaje!

Naprzeciw:

Kapitał.

Żandarm.



II

Ucichło już miasto.

Maleńki syn zasnął.

Noc ciszą zaszała gwiazdną.

A księżyc do okna

zagląda z wysoka.

Jakby wspominał ze mną.

Bajka o złotej chatce

Za wsią wzgórek wznosił się ryży,

widać z niego niewielki krąg.

Ja myślałem: gdybym stał wyżej

mógłbym szczęście zobaczyć stąd.

Bo gdzieś było. Bajala bábka:

„Za górami, rzekami... las...”

A w tym lesie jest złota chatka,

a w tej chatce jest złoty skarb.

Kto tam trafił miał dobra dotąd

(Pokazała to ruchem rąk)...

Babka w cuda wierzyła i w złoto.

I w tej wierze był właśnie błąd:

Karsz wypłaci — szczęście do chaty.

Karsz zgniewany — i chleba brak.

Karsz był bowiem bardzo bogaty.

W złotej chatce był? Nie był. Fakt.

Żebyś ręce składała codziennie,

wydeptała nogi o próg —

Cóż twój los Karsza obchodził,

Choć miał wszystko? Choć wiele mógł.



Klemens Oleksik

OPOWIEŚĆ KONSTYTUCYJNA

Tak, mógł wszystko. Ojciec w sobotę
wrócił z wieścią: Przeklęty czas!
Znowu trzeba szukać roboty,
bo znów pracę wymówił Karsz.

Ej, babulu, dobre są bajdy
kiedy nocy nadchodzi cień!
Ale skarbu nigdzie nie znajdziesz
w bezrobotny, zimowy dzień.

Opowieść o Janie, szewcu, który ojcu buty reperował

Jan w mitologii nie był kuty.
Bajka o raju — piękny temat,
lecz jeśli się naprawia buty
temu kto drugiej pary nie ma,
a bruk po którym człowiek chodzi
(chodzi — nie fruwa — to jest ważne)...

To czasem taka myśl się rodzi:

A gdyby buty mieć żelazne,

żeby starczyły na wiek cały?

Żeby się nigdy nie podarły.

Żeby jak w bajkach...

Lecz cóż bajki!

Jan tylko prawdę znał. Tę szewską:

załatać buty nienajłatwiej

jeśli się trzymają kiepsko —

lecz i to zrobi dobry majster

i tu poradzisz z ręcznie dratwą.

Lecz żeby b i e d ę załatać...

Czy to potrafi ktoś prócz Karsza?

Karszów było... Policzmy dobrze:

miał na barkach go każdy z nas.

KARSZ NIE SIEJE, ANI NIE ORZE,

lecz plon zbiera on właśnie. Karsz.



Gdyby dzielić, mnożyć, dodawać —
taki wynik: jeden na sto.

Karszów rodzą parszywe prawa,
bo:

Sto — to razem jest dwieście rąk.

Wszystkie mnożą jednemu plony.

— W tym (Jan mówił) jest właśnie błąd
ogromny.

Opowieść Jana

Od Warszawy aż do Gdańska
na pstryim koniu łaska pańska
wędrowała.

Komu chciała — wygodziła
bo to łaska pańska była
niestała.

A we dworach i pałacach
(czyż to była praca
taki dwór?)

żył Pac, który wart był Paca —
dziwny twór:

BO NIE SIEJE ANI ORZE,
ale sobie żyje dobrze.

Sieją Maćki i Wojciechy
na wygodę i uciechę
Paca.



Stoją dwory jak piwnice!

Pac wyjechał za granicę.

Wraca.

A w pałacu — nie po Pacu:

— Gdzieś siał — niech ci rośnie...

— Co Pac na to? — pytam Jana.

— Nie pytaj za głośno...

Tajniak weszły u szewskich okien.

Słodzi tajniak nie dratwy ścieg.

Zapłaconym przez Karsza okiem

szewskich kroków pilnuje szpieg.

Chodzi nocą

do drzwi stuka.

Chodzi nocą.

Węszy. Szuka

zapłaconym przez Karsza okiem.

Chłód więzienny szedł jego krokiem.

Chłód więzienny i krata ciężka
była losom Janowym znana:

Bo jak walka — może być klęska.

Bo jak walka — to do zwycięstwa:

Zrozumiałem: Karsz bał się Jana.

Ilustrował: AL. KRAKOWSKI

Przy ulicy Szerokiej
szewski świt dobija się do okien.

Chodzą ludzie po twardym bruku.
Mocne buty im, Janie, ukuj.

Twarda ziemia, ziemia macocha
nie upieści i nie ukocha.

Ciężkim świtem dzień rozpoczyna,
pamiętliwą troską ugina.

Takie buty zrób na prawidłach
żeby w życiu mogły się przydać.

Przy ulicy Szerokiej
tajniak węszy u szewskich okien.

Bał się Karsz Jana, Karsz się strzegł
przed szewcem dla biedoty.
Karsz śle żandarma. Węszy szpieg.
Janie, pamiętaj o tym!

*

Na rogu czyha policjant
(w pasku zapiętym pod brodą).
Nie chodź, Janie tamtą ulicą.
Za kratami zmarnują twą młodość!

Nie chodź, Janie, tamtą ulicą!
Skrzyj się, Janie, za opłotkami!

Od warsztatu zabrał policjant
szewca Jana. Skuł kajdanami.

Kochałem Jana. Jan był blisko:
Jan czuwał zza więziennych krat,
bo Jan był (cichoo!) KO-MU-NI-STĄ!
Jan żądał takich praw:

Pierwsze prawo

Jankowi skrzypce dać. Niech gra
Janko Muzykant:
brzozom białym i wierzbom,
którędy traktory jeżdżą
do żniwa.

O elektrycznych światłach
które zapłoną w chatach.

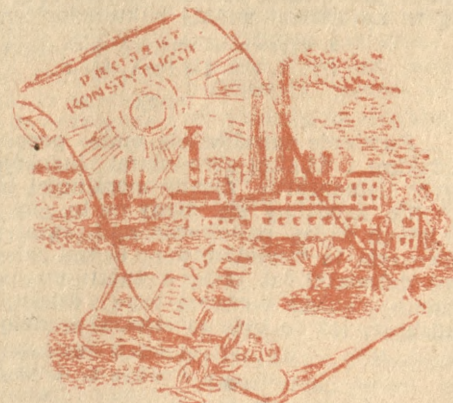
A gdy słońce już zajdzie,
niech w tych skrzypcach odnajdzie
nutę taką,
że zaniósł się skrzypki
o sosnach świętokrzyskich
i ptakach —

o dniu i o wieczorze
kiedy zasypia dobrze
człowiek.

Niechaj w wiejskich świetlicach
i o Janie na tych skrzypcach
opowie.

Przed epilogiem

...Nim kartę odwrócę
z cichutkim szelestem
o prawach co szczęście w dom niosą —
o Janie wspominam:
on walczył za szczęście.
Nie zginął.
Zwyciężył.
Został.



Knowaniom wrogów z
wnętrznymi i wewnętrznymi
naród nasz, przeciwstaw
swą czujność. „Czujność w
bec wrogów narodu oraz p
ne strzeżenie tajemnicy pa
stwowej jest obowiązkiem
każdego obywatela Polsk
Rzeczypospolitej Ludowej”
czytamy w art. 79 projekt
Konstytucji. W zwycięski
walce z próbami sabotażu
dywersji umacnia się jes
cze silniej nasza jedność n
rodowa, potęguje patriotyz
ne poczucie obrony kraju
jego suwerenności. Lud pr
cujący nie boi się wal
Wie, że przez pokonywanie
trudności wiedzie drogą
lepszemu, szczęśliwemu życi

Topinambur - niedoceniana roślina pastewna

Postępujący stale rozwój produkcji zwierzęcej, dzięki wydajnej pomocy rzadziej wymaga równocześnie dostatecznej ilości



Podziemna część krzaka topinambura. Najdokładniej widoczne są zawiązujące się kłębki.

pasz, potrzebnych nie tylko do żywienia, ale przede wszystkim dla racjonalnego odżywiania zwierząt. Wśród wielu roślin pastewnych, niedostatecznie docenianych przez rolników — jest topinambur zwany bulwą.

Użytkowanie topinamburu może być wielorakie: łączyli i liście stanowią dobry materiał kiszonkowy, skarmione jako zielonka są chętnie zjadane przez trzodę, owce i konie. Wyszuszone stanowią dobrą paszę dla owiec. Kłębki topinamburu mogą być używane na pokarm dla ludzi w różnej formie: gotowane, pieczone, smażone, w zupach i sałatkach, dla zwierząt jako pasza okopowa, a dla przemyślnego gozelniczego i cukrowniczego stanowią mogą cenny surowiec. W przemyśle gozelniczym przeróbka jest prostsza niż ziemniaków. Otrzymany wywar gozelniczy jest dobrą paszą dla krów mlecznych. W przemyśle cukrowniczym topinambur może być cennym surowcem, a to dlatego, że na skutek przemian chemicznych powstające cukry są słodsze.

krę, przy czym — części suzielonej masy 200—350 q. Uprawa topinamburu nie jest trudna, najbardziej zbliżona do uprawy ziemniaków. Nawożenie nawozami sztucznymi wskazane jest przede wszystkim azotowymi i potasowymi.

W gospodarce leśnej topinambur zasiewany na określonych miejscach, jako roślina pastewna dla zwierząt, może wpłynąć na zmniejszenie wyrządzanych szkód przez żuki w innych ziemiopłodach. Topinambur może być uprawiany na wszystkich glebach, byle te gleby nie były błotniste, bądź kamieniste. Najlepiej jednak udaje się na glebach piaszczystych i żwiłkowanych. Suszę topinambur przetrzymuje dobrze, na przymrozki jest dość niewrażliwy. Płony z 1 ha w zależności od użytkowania wahają się: kłębów 170—430 q.



Ogólny widok bulwy (topinambur) podczas kwitnienia. Wysokość łodyg tej rośliny dochodzi nieraz do trzech metrów.

Roślina wieloletnia

Po zasadzeniu prowadzić należy walkę z chwastami przy pomocy bronowania, spulchniania oraz obredlania. Obredlanie wpływa poważnie na zwiększenie plonów. Topinambur w uprawie zachowuje się jak roślina wieloletnia. Po sprężeniu z pozostałych drobnych bulw rozmnaża się w latach następnych. Ta właściwość ma tę dodatnią stronę, że nie potrzeba sadzić corocznie, a tylko dosadzać w pustych miejscach. Ujemną stroną jest to, że odrastające rośliny powodują warunkowe zachwaszczenie następnych roślin.

Mając to na uwadze, pod topinambur wskazane jest wybranie takich kawałków ziemi, które nie możemy włączyć do płodozmianu, lub te kawałki ziemi, które z uwagi na ich położenie nie mogą być wykorzystane pod inne rośliny, albo za 2 lub 3 lata przeznaczamy je pod zasilenie.

Topinambur możemy z powodzeniem włączyć do uprawy w płodozmianie pastewnym. Np. 1 rok topinambur użytkowany na sprzęt łączyli i liści do kiszienia, a kłębki na paszę. II rok topinambur tylko na zielonkę, III rok mieszanka ozima. IV rok późne ziemniaki, albo I i II rok jak

w poprzednim płodozmianie i III tak samo a w IV zamiast ziemniaków siejemy lubin słodki na paszę, który możemy skarmić na zielono lub przeznaczyć na kiszonkę. Użytkując topinambur jako materiał kiszonkowy kosimy go we wrześniu — październiku, bulwę możemy sprzątać w jesieni lub na wiosnę. Przezimowanie w roli kłębów topinamburu odbywa się bez żadnej szkody. Użytkowany topinambur na zielonkę rozpoczynamy skarmiać w czerwcu — lipcu. Po sprężeniu na zielonkę, pole podorujemy i dla wyzbywania bulw możemy wypuszczać trzodę chlewną.

O ile bulwy topinamburu sprzątniemy w okresie jesiennym, to powinniśmy rozpocząć skarmienie najpierw, a to dlatego, że w piwnicy lub kopcu przechowują się bardzo źle. Kłębki topinamburu skarmiamy przez poszczególnie zwierzęta w ilościach tak, jak ziemniaki uparowane.

Wspomniane korzyści jakie możemy uzyskać z uprawy topinamburu winny zachęcić



Wykształcone już całkowicie kłębki różnych odmian topinamburu.

członków spółdzielni i chłopów indywidualnych do uprawy tej rośliny, aby grunta, które w wielu wypadkach traktujemy jako nieużytki, włączyć do produkcji a tym samym powiększyć bazę paszową.

Inż. Stanisław Bierca

O nauce godnej zainteresowania

Wśród notatek biograficznych o Marksie czytamy, że w chwilach ciężkich przeżyć znajdował on zapomnienie, intensywnie studiując... matematykę.

Nie robicie zdziwionej miny; jeżeli jednak stało się to już, to na pewno z powodu niesprawiedliwej a rozpowszechnionej reputacji matematyki. Bo też matematyka ma bardzo kiepskiego ambasadora, kształtującego opinie jej wśród szerokiej rzeszy.

Tym ambasadorom jest arytmetyka. — W szkole podstawowej zaznajamiamy się najpierw z arytmetyką. Nudny twór, jakim jest tabliczka mnożenia należy do arytmetyki. Długie szeregi cyfr w księgach buchaltaryjnych, liczydła i maszyny do liczenia hałasujące w biurach, to wszystko arytmetyka. Nauka o liczbach całkowitych (1, 2, 0 itp.), ułamkowych (1/2, 3/4, 0,1), czterech działaniach (dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie) oraz o pierwiastkach, potęgach i logarytmach.

Jednym słowem, arytmetyka tak bardzo rozpowszechniona z czasem: tak bardzo nieciekawa i nie lubiana mówi o wielkiej matematyce mało... prawie, że nie.

Zakres zagadnień interesujący dziś matematyków, jest ogromny. Ogarnia mnóstwo problemów, których rozwiązania, bez przesady nazwać można pięknymi. Bez zastosowania precyzyjnych metod matematycznych nasza szybko postępująca technika stałaby w miejscu.

Flzycy, astronomowie i wielu innych pisujących w „Głosie” nie może nas zbici (w żadnym sensie: ani dyskusyjnym ani cielesnym) gdy powiemy, że postęp ich nauk niewolniczo prawie zależy od stosowania matematyki.

Do najprostszych a efektywnych rozwiązań matematycznych należy obliczenie

odległości jakiegoś punktu, do którego nie możemy podejść. Korzystamy tutaj z działu matematyki zwanego trygonometrią, czyli nauką o wyznaczaniu poszczególnych wielkości w trójkącie, gdy znamy jego inne wielkości. Nazwa tej nauki zapoczątkowana przez starożytnych, pochodzi z połączenia słów greckich: trigonon — trójkąt, metro — mierze.

Trygonometria znalazła zastosowanie w wyznaczeniu odległości... gwiazd. „Buduje się” tutaj trójkąty o bokach liczących... miliony kilometrów.

Mniej błyskotliwym od wyznaczenia zawrotnych odległości astronomicznych, lecz za to bardziej praktycznym osiągnięciem trygonometrii są pomiary triangulacyjne na powierzchni ziemi. Często spotykamy się w krajobrazie z charakterystycznymi rusztowaniami, ustawionymi na wzgórzach co kilka kilometrów. Otóż są to wieżochki wielkich trójkątów. (Triangulum — trójkąt.)

Okazało się, że znacznie dokładniej i wygodniej mierzy się kraj triangulacyjnie niż bezpośrednio.

Jednym z twierdzeń geometrycznych niezwykle ważnych dla trygonometrii jest sławne twierdzenie Pitagorasa (zwane w języku żaków średniowiecznych „oślim mostem”).

Wypowiemy je językiem obrazowym: przypuśćmy, że mamy prostokątny stoł. Zmierzymy dłuższy jego bok i otrzymaną liczbę (np. w centymetrach), pomnożymy przez siebie, to samo zrobimy z krótszym bokiem, a potem z przekątną stołu. Da nam to trzy liczby. Pierwsza dodana do drugiej zawsze jest równa trzeciej.

Gdy przed tysiącami lat Pitagoras dokonał tego odkrycia, był nim tak wstrząśnięty, że z wdzięczności ofiarował bogom hekatombę wołów. (Stąd przysłowie, że ilekroć zanoszą się na wielkie odkrycie — woły drżą.)

Innym pięknym dziełem matematyki jest, tzw. rachunek różniczkowy i całkowy. Należy do zdobyczy wieku XVII. Pojawieniem się swym „zrobił furorę”. Bardzo modne było wówczas obliczanie skomplikowanymi a nieraz nadzwyczajnymi pomysłami sposobami pól i objętości rozmaitych figur i brył. Rachunek różniczkowy podał metody zadziwiająco ogólne i proste do rozwiązywania tych zagadnień.

Posiadamy też dzięki rachunkowi różniczkowemu bardzo łatwe sposoby znajdowania tzw. maksimów i minimów. Posłuchajcie przykładu. Mamy z danej ilości blachy wykonać puszkę do konserw o kształcie walca tak, żeby miała największą pojemność. Jednym słowem szukamy maksimum pojemności przy minimum powierzchni blachy. Prosty rachunek podaje nam żądany kształt puszki: średnica walca równa być musi jego wysokości. Puszka o każdym innym kształcie będzie nie oszczędna w zużyciu blachy.

Musimy przyznać, że wynik ten ma znaczenie życiowe, uchwytne dla każdego.

Inteligentny czytelnik zapyta jednak natychmiast dlaczego większość puszek nie posiada owego doskonałego oszczędnego kształtu... Ostatecznie byczkom, sielawom i szprotkom można wybaczyć ze względu na elegancję opakowania.

Głównymi twórcami rachunku różniczkowego byli Newton (1642—1727) i Leibniz (1646—1716). Do podstaw jego doszli oni (rzecz rzadka) każdy niezależnie od drugiego; Leibniz otrzymał tylko pewne, całkowicie ogólne wiadomości o pracach Newtona.

Fr. H.

R. Gocki

Burak cukrowy ziem lekkich

Inż. P. Hanower z odmiany topinamburu Moskwa 54 w r. 1946 otrzymał 23 proc. cu-

Jak zapobiec anginie

Angina jest dość rozpowszechnioną chorobą. Najczęściej zapadamy na nią w dżdżystą chłodną jesień, w zimie lub wczesną wiosną. Często są również wypadki zachorowań w lecie, po chłodnej kąpieli, wypiciu zimnej wody lub po spożyciu lodów. Angina może na pewien czas pozbawić człowieka zdolności do pracy. Gorzej, gdy następstwem jej są komplikacje, jak np. zapalenie błony śluzowej pokrywającej wewnętrzne serce — (endokard) lub spowodowanie organicznej wady serca. Najczęstszą przyczyną powstawania anginy jest oziębienie gruczołów migdałowych. Migdałki przy przeziębieniu tracą zdolność obronną i mikroby (stafilocoki, streptokoki) znajdujące się obficie w jamie ustnej atakują nieudolne migdały i wywołują anginę.

Czy istnieje prosty sposób zapobiegnięcia tej chorobie? Owszem. Istnieje i co najważniejsze nie nie kosztuje. Należy bezpośrednio przed oziębieniem migdałów powietrzem, lodami lub zimną wodą objąć migdały z zewnątrz palcami ręki i energicznie natrzeć 5—8 razy. Ruchami palców wywołamy wzmocniony przepływ krwi do migdałów, ogrzejemy je i przeszkodzimy gwałtownemu ich oziębieniu. Ludzie wrażliwi na zapalenie gardła powinni wykonywać ten zabieg za każdym razem przed wyjściem z ciepłego lokalu na zimne powietrze, lub przed przyjmowaniem zimnych napojów. Dobrze jest potrzebę migdały również po konsumpcji zimnych napojów. (h)

Kiedy na świecie nie będzie inwalidów

Czy istnieje możliwość odrastania utraconych organów i kończyn u kręgowców? Jak wiemy, zdarza się wśród ludzi, że w nieszczęśliwych wypadkach lub na wojnie tracimy ręce lub nogi, które do końca życia już nie odrastają. O człowieku takim mówimy, że jest kaleką-inwalidą. Czy kalestwo jest wieczne, czy nigdy człowiekowi nie uda się rozwiązać zagadnienia regeneracji utraconych organów?

Sprawie tej uczeni radziecy poświęcili liczne studia i przeprowadzili setki doświadczeń nad niższymi gatunkami aż do ssaków włącznie. Jeden z takich eksperymentatorów, prof. A. Skuditski, podzielił się ostatnio wynikami swych badań z prasą, popularyzującą wiedzę.

Rzeczą powszechnie jest znana, że żyjątko zamieszkujejące ciche stawy i spokojne jeziora — hydra, ma nadzwyczajną zdolność regeneracji swych członków. Można ją



Pies, któremu odrodziła się kość biodrowa.

pociąć w kawałki i każda z pociętych części rozwinię się w nową hydrę. Ten fakt naprowadził uczonych na drogę badań zdolności odradzania się u istot wyższych. Do doświadczeń wzięto jaszczurkę wodną, a więc żyjątko wyżej organicznie rozwinięte. Bystry oko uczonego w ruchach, oddechu, przełyku pokarmowym jaszczurki dostrzegło cechy, które w ciągu milionów lat rozwinęły się w formy i funkcje wyższych kręgowców. Niewątpliwie jaszczurka wodna jest krewnym naszych dalekich przodków.

Uczeni, zwolennicy Weismana i Morgana, twierdzili, że wyższe kręgowce z biegiem wieków roztrwoniły zdolność regeneracji, gdyż zanikły u nich tajemnicze „kiełkujące” substancje, bez których nie może nastąpić odródnienie się utraconych części ciała. Zaprzątnięcia te związały ręce chirurgom i paraliżowały w zarodku ideę regeneracji.

W laboratorium Instytutu Morfologii Zwierząt Akademii Nauk ZSRR stwierdzono, że pewne gatunki zimnowodnych płazów mają zdolność wykształcania po pewnym czasie odciętych łap. W czasie doświadczenia płazowi przecięto skórę na łapie i usunięto jedną z kości jego kończyny. Ranka wkrótce zaleczyła się i po roku kość odrósł. Gdy doświadczenie to powtórzono, przeprowadzono podobne badania nad kugielnikiem. Wyhuskano mu kość biodrową z zachowaniem tkanki okostnej. Po dwóch miesiącach kość usunięta całkowicie odrósł. Kugielnik pięć razy poddawany był operacji i za każdym razem kosteczki odrastały.

Gdy powiedziano się to doświadczenie, wymieniony Instytut przeprowadził podobne badania chirurgiczne na królikach i psach. Wynik był zawsze ten sam: całkowicie odródnienie usuniętych kości. Istota życia polega bowiem

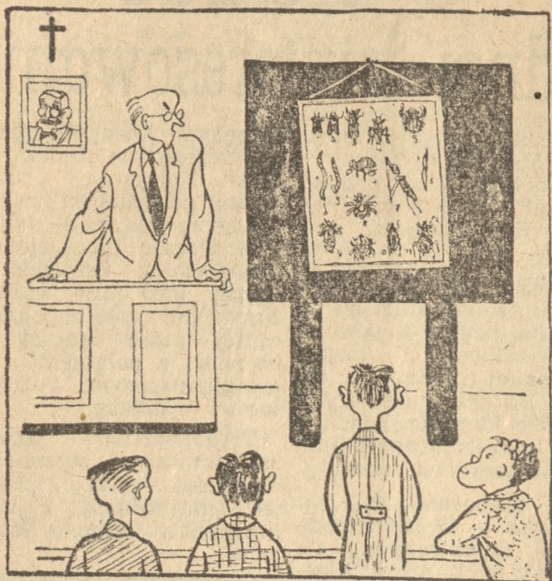
na stałej wymianie materii z innymi mięśniami. Okazało się, że zwierzęta ciepłokrwiste posiadają wielką zdolność odzyskiwania swoich tkanek istot niższych do wyższych



Operacja koguta, któremu chirurg usuwa kość.

jest utrata zdolności do odradzania się. Przeciwnie, obserwacje wykazały, że im wyższy jest organizm, tym aktywniejsza jest jego zdolność do regeneracji.

Ze sprawą tą wiąże się inne zagadnienie — sprawa odradzania się tkanek mięśniowych. Była to do niedawna strefa zakazana dla wielu uczonych. Stara teoria głosiła, że mięśnie prawie całkowicie utraciły zdolność regeneracji. Instytut Badań Morfologii Zwierząt pod kierunkiem prof. Skuditskiego przeprowadził znowu setki badań na płazach i różnego gatunku ssakami. Usuwano przy zachowaniu określonych warunków całe grupy tych lub



Na lekcji przyrody:

— Kto z was powie mi co będzie przedmiotem dzisiejszej lekcji?
— Ja wiem, panie psorze, armia amerykańska!

GROT

Zbrodniczy „sabotaż” gospodarczy

Do Düsseldorfu przybył przemysłowiec zachodnio-niemiecki Herbert Froelich. Natychmiast po przyjeździe skomunikował się z niezwykłym obrotowym agentem handlu hurtowego, niejakim Stroblem.

— Panie Strobel — rzekł Froelich w czasie poufnego spotkania w hotelu. — Moja fabryka znajduje się w ciężkim położeniu.

— Brak gotówki?

— Nie, raczej surowca. Pan zna dobrze rynek. Musi mi pan przysiąc z pomocą...

— Hm... czego panu najbardziej potrzeba?

— Stali...

Strobel zaczął się śmiać.

— Ależ, panie Froelich, w jakim świecie pan żyje? Przecież wszystkie ograniczenia w produkcji stali już od wieków zostały zniesione. Mogę panu dostarczyć stali ile pan tylko zechce.

— Doprawdy, ratuję mnie pan w ciężkiej sytuacji.

— Bardzo się cieszę, że mogę się panu przysłużyć. Na jaki cel potrzebna jest panu stal? Czołgi, płyty pancerne, armaty...

— Ależ widzi pan, moje przedsiębiorstwo nie przeszło jeszcze na produkcję wojenną.

MIK

Trzy sztuki

„Tak bywa na świecie”
„Ja tu rządzę”
„Nawrócony”

— oto niektóre tytuły sztuk teatralnych, jakie włączyl do swego repertuaru istniejący od wielu lat teatr im. Feliksa Nowowiejskiego przy Państ. Stadn. Koni w Racocie. Zamiast opisywać entuzjazm, z jakim niektóre instytucje udzielają pomocy młodym entuzjastom sceny przytoczmy drobne fragmenty wspomnianych sztuk, oczywiście w mimo-wolnej pisze:

Chór (do siebie): Ponieważ ostatnią subwencję otrzymaliśmy parę lat temu, musimy zdobyć trochę funduszy na nuty i inne rzeczy przez zorganizowanie przedstawień teatralnych.

(„Tak w świecie bywa”)

Chór: Zwracamy się do Filmu Polskiego, żeby nam odstąpił sale, w której mieści się stale kino wiejskie.

Film Polski: Proszę bardzo. Ale za odstąpienie na jeden dzień sali musimy nam płacić.

Chór: Ile?

Film Polski: Jeśli wy daćcie przedstawienie, to w tym dniu nie ma seansu filmowego. A we zgodzie z kalkulacją musimy od was dostać 120 zł.

Chór: Dlaczego tak dużo? Za dzierżawę sali płacicie 16 zł miesięcznie, a od nas chcecie 120 zł za jeden wieczór?

Film Polski: Nie gadać, tylko płacić!

(„Ja tu rządzę”)

Chór płacze i płacze. Jeśli sala liczy zaledwie ok. 150 miejsc, a ceny biletów są niskie, przedstawienie nie dać zysku. Wszyscy więc marzą o tej chwili, gdy Film Polski zrozumie swoje postępowanie i powie:

Film Polski: Przepraszamy, że tak długo z was zdzieraliśmy skórę. To było nieładnie z naszej strony. Odtąd będziemy mieć sale za darmo.

(„Nawrócony”)

BURY wyzdrowiał

Tydzień przed ukończeniem wiosennych sieńców, przewidzianych planem, bogacz wiejski Stanisław Bury przestał wychodzić z mieszkania.

— Chory jest — mówiła jego żona wszystkim. — Ciężko chory. Myślę, że poleży z miesiąc.

Nowy pracownik Burego, Koźma był niespokojny. Na ostatnim zebraniu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych dowiedział się różnych rzeczy. A nawet tego, że bogacz wiejski są prawdziwymi pijawkami bezrolnych i matorolnych i że chcą sabotować plan siewny, aby w ten sposób doprowadzić do głodu ludność pracującą w miastach i na wsiach.

Ze dwa dni trochę mżyło, ale potem znów się wyjaśniło. Wiosenne słońce pieszczotliwie głaskało ziemię.

— Jaka piękna pogoda do pracy — rzekł Koźma. — Czyby nie oporządzić narzędzi i nie wyjść w pole? — pytał się gospodyni.

— Jeszcze co! — wybuchła żona Burego. — A czy nie widzisz, że mąż mój leży, że jest ciężko chory?

Na drugi dzień Koźma powtórzył żądanie.

— Pójdziemy ście! —

— Dokąd nie przyjdzie doktor, nie pójdziemy!

— A kiedy przyjdzie?

— Czekamy na niego.

Przecież musimy nareszcie zacząć. Według planu jesteśmy o pięć dni spóźnieni!

— Nic na to nie poradzę, mąż chory. Idź do urzędu gminnego i powiedz, że nie ma kto obrobić naszej ziemi!

Przez otwarte drzwi Koźma zobaczył Burego na łóżku pod pierzyną, podciągniętą aż pod samą brodę. Ręcznikiem miał omotaną głowę. Ale na stole stały zatłuszczone talerze i flaszka wódki.

Przyszła niedziela. Bury, który się dobrze najadł i napił, chrapał sobie w południe jakby to była północ. Naraz przebudził go stukot młotków i dźwięczenie blachy. Przestraszony zerwał się z łóżka i uważnie nasłuchiwał. Na dworze czekały psy i krzykliwi obcy ludzie. Bury przybliżył się do okna i ostrożnie odsunął zasłonę. Przed bramą stał ciężarowy samochód, a na podwórzu nieprzerwanie waliły młoty. Pięciu robotników naprawiało plugi i siewniki.

— Co tutaj robicie? — krzyknął rozgniewany bogacz. Koźma roześmiał się.

— Ha-ha-ha! Widzicie, jakcie szybko wyzdrowieli! A to są lekarze chorych narzędzi. Gospodyni mówiła, że nie pójdziemy ście, dokąd nie przyjdzie lekarz. I dlatego ich przyprowadziłem. To są robotnicy z miasta, przyjechali na wieś naprawiać narzędzia rolnicze. Jutro wyjdziemy na pole! Będziemy pracować nawet i w nocy, żeby nadrobić stracone dni.

Bury zaczerwienił się i nie wiedział co mówić.

— A kto to im zapłaci? —

— Nikt! Robotnicy z miasta nie żądają pieniędzy. Ale, ponieważ wy jesteście bogaczem i żebyście nie musieli się wstydzić, że naprawiają wam narzędzia za darmo, to zaorzymy i zasiejemy hektar wódki Ziembiny, która ma sześciu dzieci, a później trzy półka inwalidy Mikołaja. Cieszyć się, że już jesteście zdrowi! Tak! I pomożcie nam trochę, tylko dobrze uważajcie, żeby wam nie spadło na nogę żelazo. Bo byście mogli naprawdę zachorować. (A. A.)

Śmieciuchy

Nadjechał tramwaj. Zgrzytnął. Stanął. Wysiadł jegomość z jakąś damą, i uśmiechając się przemiłe, nieznacznie puścił z ręki bilet.

Dama, tarmosząc swój pakiecik, znięła, rzuciła też bilecik. Za damą, inny znowu człowiek w czapce narciarskiej na blond głowie.

niby się po walczyk chylił, a z ręki już mu leci bilet. A potem bardzo gruba pani — futro z królików było na niej.

Panią potem — czapka biała, ta co się do koleżanek śmiała. I wiele, wiele innych osób w podobny wysiadło sposób.

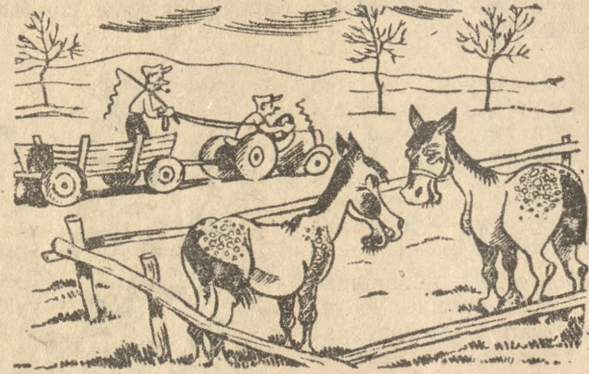
Gdy tramwaj ruszył — rzeczonura: została bilecików góra, kupisko śmieci, stos ogromny — naszych śmieciuchów godny pomnik! W. S.

Back POWAŻNY

Pewna młoda wdowa postanowiła uczcić zmarłego męża takim napisem na nagrobku: „Nie mogę znieść tak wielkiego bólu — Została”. Po pewnym czasie wdówka przyszła znowu do rzeźbiarza, tym razem z nową obrączką ślubną na palcu i poprosiła, aby na nagrobku dodać jedno słowo: „samotnie” (ja)

— Dlaczego zbrodniarzy — pyta ośmiolatni Jim swojego o rok starszego kolegi — których skazano na karę śmierci, nazywał pastor „biednymi grzesznikami”? — Bo — odpowiada mu kolega — bogaci grzesznicy nie są nigdy skazywani na karę śmierci. (az)

— Czy to prawda, tatuśku, że grzyby rosną w miejscach wilgotnych? — Tak. — Ach, teraz rozumiem dlaczego są zrobione w kształcie parasolów. (fa)



— Nasz gospodarz jeszcze nie przyzwyczaił się do ciągników!

STASZ

Telefon

Halloo — zlewnęła w tubę telefonu — mówi sekretarka dyrektora. O co chodzi? Nie, dyrektor teraz nie ma czasu. Zajęty. Ze co? Przyszkoły w produkcji? No, to proszę przyjść za dwie godziny. Nie połączę. Nie ma czasu.

Odłożyła słuchawkę, nakręciła numer i zaczęła szczebiotać.

— Lalka? To ty? Co u ciebie słychać? Na konferencji? To masz czas. A jak z tą krawcową? Czy byłaś już u miary? Co ty mówisz? Taka z bufem? Wiesz, muszę i ja sobie taką sprawić. Żeby nie wiem co, ale muszę ją mieć. A Miecia widziałaś? Co, byłaś z nim nawet na filmie? Ładny... Nie, nie film — Miecio. Nie wiesz przypadkiem, co słychać z Heniem? Od naszej ostatniej sprzeczki z nim się nie widziałam. Acha, czy wiesz, że będę miała nową, śliczną sukienkę z żorżetą? Skąd pieniądze — mam premlę dostać. Dyrektor obiecał... Oj, ktoś przyszedł... poczekaj zaraz...

— Od godziny usiłuję dozwonić się do dyrektora w pilnej sprawie, a pani gada sobie i blokuje linię! — krzyczał młody człowiek w kombiniezonie. — Produkcja stoi. Pani nie zdaje sobie sprawy, jakie to poważne straty...

Już sobie zdaje sprawę. Już nie będzie blokować służbowego telefonu. A premii nie dostała. I ślicznej sukienki żorżetowej także nie ma.

Beethoven w anegdocie

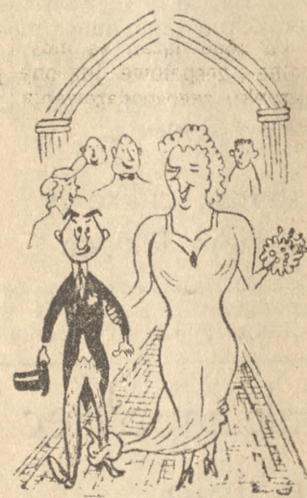
Beethoven chciał się żenić lecz z powodu swej brzydoty i nierówności usposobienia nie mógł znaleźć odpowiedniej kandydatki na żonę. W liście do jednego z przyjaciół prosił o pomoc w tej sprawie: „Jeżeli znajdziesz jaką piękność, która chciałaby moim harmoniom poświęcić trochę uwagi, starać się jakas nie nawiązać. Musi być jednak piękna, zdźw nie mogę kochać nie brzydkiego. Musiałbym bowiem w tym wypadku kochać samego siebie.”

Współczesna krytyka nie zawsze umiała należycie ocenić dzieła Beethovena. Gdy w r. 1826 wykonano jedyną fugę B-dur, jeden z recenzentów napisał: „Jest to niezrozumiała chłirczyzna o niezłaczonych dysonansach. Całość robi wrażenie baplońskiego bigosu, który może podobać się jedynie Marokańczykom.”

Gdy jednego z uczniów konserwatorium pytano na egzaminie, ile symfonii napisał Beethoven, zapytany odpowiedział: „Trzy”. — Na życzenie komisji wyśnił: „Trzecia, piąta i dziewiąta”. Miał rację, są to najpiękniejsze symfonie wielkiego geniusza.

Może inne „rozmowne” sekretarki wyciągną moralę i dla siebie z powyższej opowiastki.

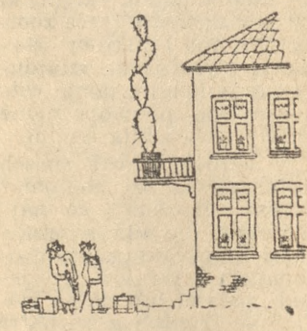
Wtedy ci co pracują, nie będą tracić tak wiele czasu w oczekiwaniu na połączenia telefoniczne.



Bez słów

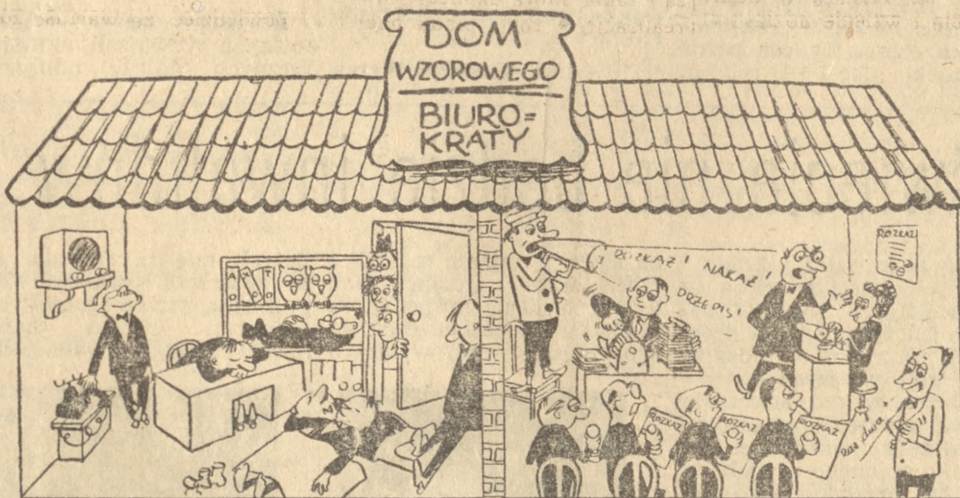


— Bardzo mi przykro, ale teraz będę musiał zadać panu trochę bólu.



Jakie to szczęście, dziecińko, że przed wyjazdem wystawiłmy kaktus na balkon.

Pan X jest bardzo chory. Przychodzi doktor, wypisuje mu receptę i obiecuje odwiedzić powtórnie po 8 dniach. Po upływie tego terminu zjawia się i zapytuje, czy chory przyjął zapisane leki. Na to odpowiada żona pana X: — On nie mógł go zażywać, panie doktorze, ponieważ na buletce było napisane: „trzymać dobrze zamkniętą”. (ja)



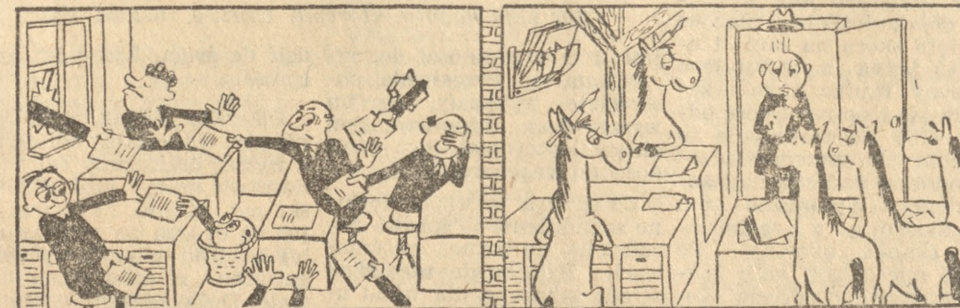
Spia sobie na półkach pilne, ważne akty — oto jest sypialnia pana Biurokraty.

Zamiast twórczej myśli — rozkazów bez liku, wnet odgadniesz co to: pokój okólników.



Tu registratura. Jedno małe „ale”: petent utopiony w powodzi zażaleń...

Planu nie potrzeba tak kanonizować, trzeba go po prostu — aktualizować!



Tu widzimy pokój, by rzec jak najprościej, zręczania z swych barków odpowiedzialności.

A tu na parterze, gdzie ciasno od gratów, wylegarnia młodych, tępych biurokratów.

Oto model domu. Chociaż to a ty, nie bądź biurokrata, bo to śmiechu warte!

JASKI